KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Wtorek 21 czerwca 1938 r. Nr. 173

Koniec wojny domowej w Hiszpanii?

Decydujące posiedzenie Komitetu Nieinterwencji — Czy Włosi wycofają swe oddziały z terenu hiszpańskiego

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sudnay Times", komentując ostatnie spotkanie ambasadora angielskiego w Rzymie lorda Pertha z ministrem hr. Ciano, twierdzi, że konferencja była spowodowana pragnieniem Włoch przyśpieszenia terminu wejścia w życie umowy angielsko-włoskiej z dn. 16 kwietnia b. r. i że rząd angielski podziela to życzenie.

Na przeszkodzie jednak stoi fakt, że premier Chamberlain zobowiązał się wobec swego parlamentu, że układ nie wejdzie w życie przed wycofaniem wojsk włoskich z Hiszpanii, czyli de facto po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej.

Trudno przypuścić aby premier Chamberlain mógł w jakiś sposób przejść nad tym do porządku dziennego.

Wiele będzie zależało — zaznacza dziennik — od wyników wtorkowego posiedzenia głównej podkomisji nieinterwencji. Projekt wysłania komisji międzynarodowej do obu Hiszpanii dla kontrolowania ewakuacji ochotników natrafia na trudności z powodu żądania Rosji Sowieckiej, aby równocześnie z wyjazdem komisji wyjechali do portów hiszpańskich obserwatorzy międzynarodowi.

Francja starała się o znalezienie kompromisu, któryby usunął te trudności. Jeżeli starania doprowadzą do pomyślnych wyników, to projekt ewakuacji ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii powinien być ostatecznie przyjęty na wtorkowym posiedzeniu podkomisji nieinterwencji a tym samym termin wejścia w życie układu angielsko-włoskiego byłby przyśpieszony.

Wyjazd min. Swiętosławskiego z Bukaresztu

BUKARESZT. Ostatni dzień pobytu ministra Świętosławskiego w Rumunii nie miał charakteru oficjalnego. W godzinach porannych min. Świętosławski wyjechał wraz z otoczeniem z Bukaresztu celem zwiedzenia zagłębia naftowego w dolinie Prahova oraz górskiej stacji klimatycznej Sinaja.

O godzinie 21.30 min. Świętosławski wsiadł w Ploesti do pociągu, którym odjechał do Warszawy.

Mimo powodzi - walki trwają

Dalsze wieści z terenu zmagań na Dalekim Wschodzie

PEKIN. Wiadomość o wybuchu epidemji cholery w Czifu wywołała w Pekinie poważne zaniepokojenie. Z Dairenu, Tientsinu i Pekinu wyjechali samolotami japońscy lekarze, celem nie sienia pomocy władzom w obszarach zagrożonych epidemią.

Obawa, że zwykłe w tej porze roku wylewy rzek zbiegną się ze sztucznie wywołaną powodzią okazała się nieuzasadniona.

Niski stan wody na rzece, spowodowany przerwaniem licznych tam, ułatwia prace nad naprawą wielkiego mostu na Żółtej Rzece w pobliżu Tsinanfu.

TOKIO. Ag. Domei donosi: Jedna trzecia część miasta Kiugiang zalana została wodami we zbranej Jangtse. Stan wody na rzece podnosi się stale i wkrótce klęska powodzi zagrażać będzie Hankou.

Wylew Rzeki Żółtej uległ na tomiast zahamowaniu w północnych częściach prowincji Honan.

TOKIO. Wodnopłatowce japońskie dokonały nalotu na Lungnan na granicy Kiangsi i Kwantungu. Pomiędzy eskadrą japońską a samolotami chińskimi wywiązała się bitwa, która zakończyła sie strąceniem 10 sa molotów chińskich.

Japończycy stracili dwa samoloty.

SZANGHAJ. Z Hankou donoszą: Komunikat chiński twierdzi, że cztery japońskie okręty wojenne zostały zatopione na rzece Jangtse przez eskadrę samolotów chińskich.

SZANGHAJ. W restauracji na Fuczau Road dokonano zamachu na Jen-Paona, jednego z dyrektorów sekcji w urzędach municypalnych Szanghaju. Jen-Paon zmarł z odniesionych ran.

Zbłąkane kule zabiły znajdującą się w restauracji Chinkę i raniły dwóch Chińczyków. Agencja Domei zaznacza, że Jen był znany ze swych sympatii projapońskich.

500 osób w płomieniach

Straszliwy pożar w sali koncertowej

LONDYN. W niedzielę, w znanej miejscowości kąpielowej Blackpool nad morzem Irlandzkim (hrabstwo Lancaster) wybuchł wielki pożar, którego rozmiary oraz wyrządzone przez ogień straty są trudne do ustalenia.

Pożar wybuchł w pawilonie koncertowym, w którym znajdowało się około 500 osób. Wśród obecnych w pawilonie oraz na wybrzeżu wybuchła panika. Policja i straż pożarna rozpoczęły natychmiast akcję ratowniczą.

Dotychczas nie wiadomo, czy pożar pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Powodzie i nieurodzaj

nawiedziły Albanię

TIRANA. Albania została w ciągu bieżącego roku nawiedzona klęską powodzi oraz nieurodzajem. Spodziewany jest import wielkiej ilości kukurydzy.

Szef rządu włoskiego Mussolini podarował rządowi albańskiemu w imieniu Włoch 10.000 centnarów podwójnych kukurydzy celem rozdania biednym.

Ks. Windsoru ukończyła 42 lata

Księstwo wbrew pogłoskom nie pojadą do Londynu

PARYŻ. Księżna Windsoru, żona b. króla Jerzego, ukończyła wczoraj 42 lata. Księstwo spędzili dzień w towarzystwie kilku bliskich znajomych w swej willi La Cros w Cap d'Antibes. Księżna Windsoru otrzymała bardzo wiele listów i depesz gratulacyjnych przeważnie z Ameryki.

W kołach zbliżonych do księstwa Windsoru podkreślają, że pogłoski jakoby para książęca zamierzała w ciągu jesieni b.r. przybyć do Londynu na parę ty godni, nie odpowiadają rzeczywistości.

Skazanie adw. Jedlińskiego

za udział w strajku rolnym

PRZEMYŚL. W niedzielę w południe został ogłoszony w Sądzie Okręgowym w Przemyślu wyrok w toczącym się od kilku nastu dni procesie mgr. Jedlińskiego.

Sąd uznał oskarżonego winnym przestępstwa kierowania związkiem, który terorem i gwałtem w drugiej połowie sierpnia 1937 roku podczas t.zw. strajku rolnego w powiecie jarosławskim i przeworskim powstrzymywał ludność idącą do miast niszcząc niesione produkty.

Sąd skazał oskarżonego na rok i sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Wniosek obrony o uchylenie środka zapobiegawczego zgodnie z wniesionym sprzeciwem prokuratora został odrzucony,— wobec czego Jedliński pozostanie nadal w więzieniu.

Walki w Hiszpanii

SARAGOSSA. Oddziały powstańcze posuwają się naprzód na froncie Teruel—Morze Śródziemne. Odziały gen. Varela posuwają się w kierunku południowym na linii Camarena de la Sierra. Wojska rządowe wycofują się, pozostawiając znaczną ilość amunicji i sprzętu wojennego.

Zamach na burmistrza

Fala terroru objęła całą Palestynę

JEROZOLIMA. Akcja terrorystów palestyńskich skierowana jest obecnie przeciwko wioskom arabskim w celu zmuszenia ich do zaopatrywania w żywność uzbrojonych band, pojawiających się w różnych częściach kraju oraz przeciwko osobom, podejrzanym o udziela nie informacyj policji.

W pobliżu Vassa el Falik znaleziono zwłoki jednego z miejscowych mieszkańców w okropny sposób zamordowanego. W Kirbeth terroryści zabili kobietę podejrzaną o utrzymywanie kontaktu z policją. W innych miejscowościach zabito ogółem 7-miu Arabów .

W Tyberiadzie dokonano zamachu na ulicy w biały dzień na burmistrza miasta. Napady te i zamachy wywołują wielkie zaniepokojenie wśród ludności. W Napluzie opustoszały zupełnie przedmieścia. Ludność przenosi się do centrum miasta.

W Bita mieszkańcy z bronią w ręku stawiali opór terrorystom, których zmusili do ucieczki. W jednej z miejscowości na północ od Ali zabito dwóch terrorystów.

Pociąg wpadł do rzeki!

Śmierć poniosło 80 osób

CHICAGO. Na linii kolejowej Seattle — Chicago w stanie Montana w pobliżu miejscowości Saugus o 25 klm. na wschód od Miles City wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęło 20 pasażerów i 4 funkcjonariuszy kolejowych.

Lokomotywa i siedem wagonów luksusowych pociągu „Olympian" wpadło do rzeki Custer w chwili gdy pociąg znalazł się na moście uszkodzonym przez gwałtowną burzę.

Specjalny pociąg szpitalny odwiózł do Chicago 47 ciężko rannych.

NOWY JORK. Wedle dotychczasowych danych, wczoraj sza katastrofa kolejowa w stanie Montana pociągnęła za sobą 94 ofiary ludzkie, z czego 29 zabitych.

Jak przypuszczają, około 40 zabitych znajduje się jeszcze w zatopionych wagonach. Rzeka uniosła 7 trupów.

JUTRO

Dodatek Filmowy

Spłonęła cała dzielnica

CZERNIOWCE. W mieście Botosani w północnej Mołdawii wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padła jedna z dzielnic miasta.

Dziesiątki rodzin pozostały bez dachu nad głową.

Po zgonie marszałka Sejmu ś. p. Stanisława Cara

Kto obejmie laskę marszałkowską

Największe szanse ma minister Opieki Społecznej, Kościałkowski

Urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel zwołał posiedzenie Sejmu na jutro o godz. 5 min. 30, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zakomunikowanie Izbie o zgonie ś. p. Marszałka Sejmu Stanisława Cara.

2) Wybór Marszałka Sejmu.

Wicemarszałek Schaetzel zakomunikował posłom, że drugi punkt porządku dziennego zamierza na znak żałoby odłożyć do 22 czerwca (środa) godz. 10.

Jutrzejsze posiedzenie Sejmu poświęcone będzie wyłącznie uczczeniu pamięci Zmarłego Marszałka Sejmu. Przemówienie wygłosi wicemarszałek Sejmu Schaetzel.

W kołach politycznych duże zainteresowanie budzi środowe posiedzenie Sejmu. Wybór Marszałka Sejmu będzie bowiem pewnego rodzaju próbą sił politycznych na terenie Izby.

Wymieniano następujące kandydatury: wicemarszałka Miedzińskiego, wicemarszałka Schaetzla, ministra opieki społecznej Kościałkowskiego, b. premiera płk. Sławka.

Wicemarszałek Miedziński jak się dowiadujemy oświadczył, że nie zamierza kandydować. Płk. Sławek jest jak wiadomo przeciwnikiem tworzenia się jakichkolwiek grup politycznych na terenie Izb, a więc i O. Z. N. Kandydatura jego więc napotkała by na duże sprzeciwy. Niektórzy oświadczyli wręcz, że i płk. Sławek nie zamierza wystawić swej kandydatury.

Duże szanse posiada urzędujący wicemarszałek Schaetzel, stojący politycznie bardzo blisko płk. Sławka. Kandydatura jego jest jednak niemile widziana w O. Z. N., gdyż wicemarszałek Schaetzel nie zgłosił swojego przystąpienia do O. Z. N., a trzeba mieć na uwadze, że koło parlamentarne O. Z. N. stanowi najsilniejsze ugrupowanie w Sejmie.

Pozostaje więc kandydatura ministra Kościałkowskiego, który należy do O. Z. N. i jest prezesem Związku Poewiaków. Min. Kościałkowski posiada jednakże przeciwników, po obu stronach Izby.

Nie znaczy to jednak, że w ostatniej chwili wyskoczy jeszcze jakaś kandydatura.

Idzikowski zgłosił się do prokuratora

i został osadzony w więzieniu na Pawiaku

W związku z sensacyjną rozprawą, która odbywała się w Sądzie Okręgowym w Warszawie przeciwko b. posłowi Edwardowi Idzikowskiemu i dyr. dep. Min. Skarbu Michalskiemu, przypominamy, iż pierwszy z nich, skazany został na 5 lat więzienia, drugi na 8.

Jak wiadomo na skutek postanowienia Sądu, wydano nakaz aresztowania obu skazanych. Ponieważ okazało się, że skryli się oni niewiadomo gdzie, policja rozpoczęła poszukiwania, w wyniku których Michalskiego ujęto w Łodzi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Idzikowski sam zgłosił się do prokuratury w Warszawie. Przybył on tam wraz z swą żoną, złożył w kancelarii papiery, po czym w towarzystwie małżonki i zawezwanego posterunkowego, udał się do więzienia na Pawiaku.

Przed opuszczeniem gmachu sądu Idzikowski odebrał z szatni płaszcz i rzeczy. Po przybyciu do więzienia skazany pożegnał się serdecznie z żoną, która wręczyła mu przed rozstaniem paczkę z bielizną i żywnością.

GIEŁDA

Tendencja nadal mocna.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 14.61, Fr. szwajc. 121.40, Funt ang. 26.28, Gulden gd. 99.75, M. niem. 77, srebrna 98.

DEWIZY

Belgia 90.25, Holandia 294.50, Londyn 26.38, N. Jork-kabel 5.30,75, Paryż 14.81, Praga 18.48, Sztokholm 136, Szwajcaria 121.90.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 81.50, serie 90.25, II em. 82.25, serie 91.50, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.25, Konwers. 70.25, 4 i pół pr. LZW 64.25, 5 pr. LZW 1933 r. 73.75, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 66.

AKCJE

B. Polski 119.50, Warsz. Cukier 32.50, Warszawski Węgiel 27.50, Lilpop 74, Ostrowiec 57.50, Starachowice 36, Żyrardów 48.

Straszliwa burza gradowa

zniszczyła olbrzymie tereny w pow. złoczowskim

TARNOPOL. Nad północną częścią powiatu złoczowskiego przeszła burza gradowa niszcząc na terenie gromady Rusiłów 55 morgów zboża w 100 procentach, 45 morgów buraków w stu procentach i 100 morgów okopowiny w 20 proc. Gromada Olszanka Mała —100 morgów zboża w stu procentach, 80 morgów zboża w 80-u procentach, a 100 morgów okopowizny w 30 procentach.

Prócz tego bardzo ucierpiały gromady: Krasne, Uciszków, Zaszkowce, Orzydów, Jaskowice, Konty, Korolówka, Czyżki, gdzie zniszczonych zostało 1800 morgów zboża w 80 proc. Grad wielkości orzecha włoskiego wybił 13 szyb w budynku stacji kolejowej w Orzydowie i 150 szyb w tartaku w Orzydowie.

Ogólne straty wyrządzone burzą gradową wynoszą około 260 tys. złotych.

Wydalanie cudzoziemców z Brazylii

Wyjątek stanowią ci, którzy zamieszkują w Brazylii przeszło 25 lat lub mający dzieci będące obywatelami brazylijskimi

BUENOS AIRES. Komunikują oficjalnie z Rio de Janeiro, że prezydent Brazylii dr. Getulio Vargas podpisał dekret, regulujący wydalanie cudzoziemców z Brazylii.

W myśl wydanego dekretu, natychmiastowemu wydaleniu z Brazylii podlegają cudzoziemcy, którzy w jakikolwiek sposób występują przeciw państwu naruszają porządek publiczny, społeczny, lub moralność publiczną, oraz których pobyt w kraju okazał by się szkodliwy, tudzież cudzoziemcy skazani przez władze brazylijskie na więzienie za zwykłe przestępstwa, po odbyciu kary.

Wyjątek stanowić będą jedynie cudzoziemcy zamieszkali w Brazylii od przeszło 25 lat, lub mający dzieci, będące obywatelami brazylijskimi.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

Dwudniowy zjazd historyczny

b. członków POW w Pułtusku

PUŁTUSK. W Pułtusku odbył się dwudniowy zjazd historyczny b. członków 2-a okręgu P.O.W., w skład którego wchodziły powiaty: pułtuski, ciechanowski, przasnyski, makowski i płoński.

Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy i place udekorowane zostały flagami o barwach państwowych.

Na zjazd przybyło około 600 b. członków z komenadantami b. okręgu — Stanisławem Wyrwińskim, Józefem Nodzykowskim i adjutantem Janem Kochanowskim na czele, jak również komendanci b. obwodów poszczególnych powiatów.

Pierwszy dzień zjazdu t.j. 18 b.m. poświęcony był sprawom wewnętrznym, dotyczącym materiałów historycznych P.O.W. 2-a okręgu.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes koła powiatowego P.O.W. Pułtusk — M. Stefański.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu i powołaniu pod komisji obwodowych i podkomisyj oddziału żeńskiego, rozpoczęły się obrady, które trwały do godz. 19-ej.

Wybrana komisja historyczna, w skład której weszli wszyscy b. komendanci okręgu — uzupełniać będzie materiał dotyczący historii P.O.W. 2-go okręgu do dnia 30 września r.b.

Referat na temat ideologii i historii rozwoju P.O.W. wygłosił pułk. Herbutt z Wojskowego Biura Historycznego.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R.P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Pana Premiera, Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, prezesa zarządu głównego P.O.W., min. Kościałkowskiego i szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyńskiego.

Drugi dzień zjazdu poświęcony był uroczystościom związanym z poświęceniem i wręczeniem sztandaru kołu powiatowemu P.O.W. w Pułtusku. Sztandar ufundowany został przez społeczeństwo Pułtuska.

Na uroczystość przybyły liczne organizacje społeczne P.W. oraz kompania honorowa ze sztandarem miejscowego pułku piechoty.

Z rynku oddziały przemaszerowały na plac Teatralny, gdzie się odbyło przemianowanie placu Teatralnego na plac „Polskiej Organizacji Wojskowej".

Defilada i wspólny obiad żołnierski zakończyły uroczystości zjazdowe.

Aresztowanie żony defraudanta

pod zarzutem współudziału w „pracy"

W związku ze słynną sprawą defraudanta Haeasa, skazanego przez sąd poznański na 13 i pół roku więzienia, władze prokuratorskie wydały dalsze zarządzenia.

Ponieważ wyszło najaw, iż w dokonaniu przestępstwa dopomagał oskarżonemu cały szereg osób, aresztowano i osadzono w więzieniu żonę Haeasa, Franciszkę, ojca jej Franciszka Piwosza oraz sekretarza Sądu Apelacyjnego, Andrzejewskiego.

Wszyscy aresztowani znajdują się pod zarzutem dopomagania Haeasowi krętactwami w związku z przewodem sądowym, podczas którego oskarżony został skazany.

Pod ochroną okrętów wojennych

udadzą się na połów japońscy rybacy

TOKIO. Agencja Domei komunikuje, iż wedle wiadomości otrzymanych przez japońskie trusty rybackie, ambasada sowiecka w Tokio otrzymała polecenie z Moskwy, aby — wstrzymać wspomnianym trustom pozwolenie na prawo żeglugi na wodach sowieckich.

Strona japońska w związku ze zbliżaniem się sezonu połowów zdecydowana jest wysłać flotę rybacką nawet bez pozwolenia.

Jak donosi dziennik „Miyako" odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych, marynarki i rolnictwa, podczas której miano zdecydować udzielenie w razie potrzeby rybakom japońskim ochrony okrętów wojennych.

4 wyroki śmierci

wykonano wczoraj w Berlinie

BERLIN. Oficjalnie komunikują, że wczoraj wykonano wyrok śmierci na 3 mężczyznach i 1 kobiecie, oskarżonych o zdradę stanu.

Wedle komunikatu skazani założyli organizację komunistyczną w południowych Niemczech, utrzymywali kontakt z pewnym wysokim funkcjonariuszem komunistycznym, przebywającym zagranicą oraz zdradzili na rzecz obcego państwa tajemnice o znaczeniu wojskowym.

Proces przeciw posłowi

przy drzwiach zamkniętych

BIAŁOGRÓD. Rozpoczął się proces przeciwko posłowi do Skupsztiny Raszowiczowi, oskarżonemu o to, że w swoim wystąpieniu w Skupsztinie podniósł bardzo ciężkie zarzuty natury etycznej i finansowej pod adresem naczelnych osobistości Jugosławii.

Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Kanc. Hitler bawi potajemnie w Wiedniu

i odbywa ważne narady mające rozstrzygnąć pierwszorzędne dla b. Austrii sprawy

WIEDEŃ. -Mimo przyłączenia Austrii do Rzeszy, władze tej ostatniej mają wiele kłopotów z ostatecznym uregulowaniem wewnętrznego życia nowej „prowincji".

Rozdźwięk pomiędzy ludnością, a nowymi władzami, rozluźnienie subordynacji w wojsku oraz coraz poważniejsze tarcia zwróciły już oddawna uwagę kanclerza Hitlera.

Mimo braku oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości, jest więcej, niż pewne, iż kanclerz Hitler znajduje się obecnie w Austrii. Przybycie jego mówi aż nazbyt dobitnie, iż uregulowanie wszystkich, omówionych powyżej niedociągnięć. jest już kwestią najbliższego czasu.

W ubiegłą niedzielę kanclerz miał przybyć do Wiednia, aby być obecnym na zakończeniu festiwalu teatralnego. W ostatniej chwili przyjazd jego został odwołany, i do Wiednia przyjechał tylko minister Goering.

Niezależnie od tego krążą pogłoski, że Hitler jest jednak w Austrii i znajduje się w pobliżu Wiednia, w jednej z willi Schönbrunnu. Towarzyszą mu: szef policji Himmler, min. Goebbels, gen. Brauchitsch, admirał Roeder, oraz kierownik Frontu Pracy Ley.

Celem mających się odbyć narad, będzie ostateczne rozstrzygnięcie następujących zagadnień: 1) ustalenie translokacji wojsk niemieckich na teren Austrii, austriackich zaś do Niemiec 2) wzmocnienie policji austriackiej zmotoryzowanymi oddziałami policji niemieckiej 3) wymiana formacji narodowo-socjalistycznych między obu krajami 4) ustalenie planów rozbudowy wielkiego portu na Dunaju 5) złagodzenie tarć w gospodarce wewnętrznej 6) rozstrzygnięcie zatargów z Kościołem.

Wielki nacisk położony zostanie w przyszłości na ugruntowanie w społeczeństwie austriackim przeświadczenia, iż nadszedł czas na wytężoną pracę na wszystkich odcinkach życia.

Wszelkie fantastyczne nadzieje austriackich narodowych socjalistów, w rodzaju zwolnień od podatków i t. p. muszą raz na zawsze zniknąć.

Wizyta Goeringa w Wiedniu ma na celu przyśpieszenie zgleichschaltowania Austrii, co nastąpi, jak spodziewać się należy, w ciągu rocznego okresu czasu.

Znaczny opór ludności stawia jednak pod dużym znakiem zapytania te nadzieje III Rzeszy.

Wesoły Kącik

W obronie płci męskiej

Pan Feluś siedział w restauracji w towarzystwie kolegi i był wyraźnie zgorszony.

Albowiem o parę miejsc dalej, przy stoliku pod ścianą, rozgrywała się dziwna scena.

Przy stoliku tym siedziała jakaś młoda para. Niewiasta gładziła czule rękę swego towarzysza, a jednocześnie kokietowała siedzącego przy sąsiednim stoliku młodzieńca. Uśmiechała się do niego zalotnie i porozumiewała się z nim oczyma.

— Nie rozumiem tego faceta! — odezwał się wreszcie do kolegi zirytowany pan Feluś. — Pod jego nosem kobieta do innego oko sypie, a on jej nawet w łeb nie trzaśnie! Patrz, patrz! Jak się czule za ręce trzymają! To dopiero przewrotna baba! Tego głaszcze, a zęby od tamtego szczerzy.

— Ten co z nią siedzi, to pewnie mąż — zauważył kolega — Musi być jakiś miętki i bojący facet...

— Marmelada, psia krew! — denerwował się pan Feluś — Ciepłe kluski, a nie mężczyzna! Żeby tak kobietę rozpuścić?! Tfu! Pójdę i mu powiem otwarcie, co o nim myślę!

I zdecydowanym krokiem pan Feluś podszedł do denerwującej go pary.

— Panie szanowny! — zwrócił się do towarzysza, nieprzystojnie zachowującej się damy — Jak pan może na coś podobnego pozwolić? Ta pani z panem siedzi, pana za rękę ściska, a do innego miny stroi! I pan na to nic?!.. Weźże pan kobietę za pysk, bo aż mi wstyd za pana!

— A pana co to obchodzi?! — oburzył się zagadnięty jegomość.

— O honor całego rodu męskiego się rozchodzi! — piorunował pan Feluś — Kto płeć męska uszanuje, jeżeli takie ciepłe kluski, jak pan, będą po świecie chodzić! Powiedz pan coś tej kobiecie, bo jak pan nie powie, to ja jej powiem, że jest flondra!!

I o dziwo! „Ciepłe kluski" i „marmelada", zamiast przyznać rację panu Felusiowi, zerwał się z krzesła i trzasnął pana Felusia w zęby.

Kokietowany młodzieniec z sąsiedniego stolika zerwał się również i poprawił z drugiej strony.

Rozgorzała walka. Obaj panowie zgodnie tłukli obrońce męskiego honoru i po paru minutach pogotowie odwiozło pana Felusia do szpitala.

***

Nazajutrz odwiedził go w szpitalu kolega.

— Feluś... — powiedział ze smutkiem w głosie — Doktór mówił, że conajmniej z dwa tygodnie poleżysz.

— Trudno... — oznajmił pan Feluś — Cierpię w obronie moralności i męskiego honoru!...

Kolega melanchilijnie opuścił oczy i westchnął:

— Feluś... niepotrzebnie się naraziłeś...

— Bo co?

— To było nieporozumienie..

— Jakie?

— Ci dwaj się pokłócili i niewiasta chciała ich pogodzić.

— Więc co z tego?

— Więc się dlatego do obydwóch uśmiechała. Bo jeden to był mąż, a ten drugi... rodzony brat!

Napoleon Sadek.



RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DN. 21 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.20 Wirtuozki skrzypiec (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Zagadka geograficzna. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Wesołe migawki" — koncert rozrywkowy. 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca". 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Koncert żab — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe. 18.45 „O braminie, tygrysie i sześciu sędziach" — baśń hinduska. 19.00 Koncert kameralny. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „W żartobliwym rytmie" — lekka audycja muzyczno-słowna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital śpiewaczy Ady Sari. 22.30 Płyty.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Pierwiastek romantyczny w niemieckiej twórczości operowej. 18.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Teatr Wyobraźni. 22.35 Wariacje symfoniczne (płyty). 23.25 Muzyka lekka i taneczna.

Wymiana poglądów na statku

między królem Karolem II a prezydentem Turcji

BUKARESZT. Ministerstwo dworu komunikuje: dnia 17 czerwca o godz. 19-ej król Karol wsiadł na pokład jachtu „Luceafarul", który odpłynął w kierunku Bosforu.

Dnia 18 czerwca o godz. 9-ej wsiedli na pokład w pobliżu miejscowości Buiuk-Dere celem spotkania monarchy premier turecki Dżelal Bayar oraz minister spraw zagr. Rustu Aras, którzy towarzyszyli królowi do Stambułu.

Dnia 19 czerwca o godz. 14-tej król Karol dokonał wymiany poglądów z Kemalem Ataturkiem, prezydentem republiki tureckiej na pokładzie jachtu prezydenta „Savarona".

Wieczorem tegoż dnia król Karol zaprosił na obiad premiera Bayara, ministra Rustu Arasa oraz konsula generalnego Rumunii w Stambule, Lucasiovici.

30 francuskich bombowców

przybyło z pomocą Chińczykom

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: francuska pomoc dla marsz. Czang-Kai-Szeka nadal jest udzielana.

Wedle informacyj, nadeszłych z Tokio, do Hankou w początkach czerwca przybyło poza 60 samolotami sowieckimi, 30 samolotów francuskich, przeważnie bombardujących.

Ponadto do m. Yunnanfu prybyła pewna ilość lotników francuskich, którzy dotychczas brali udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie rządu.

Większość dział przeciwlotniczych znajdujących się w Kantonie, jest produkcji sowieckiej i została przywieziona na statkach z Odessy.

Zmarła w 120 ym roku życia

CZERNIOWCE. „Semnalul" donosi, że w gminie Floresti w powiecie Tutova zmarła kobieta nazwiskiem Bontea w wieku lat 120.

Płoną lasy

CZERNIOWCE. W pobliżu m. Vatra Dornei spłonęły na znacznej przestrzeni lasy. W lokalizacji ognia brało udział wojsko oraz okoliczna ludność.

Straty przekraczają kilka milionów lei.

Śmiertelne zatrucie

BUKARESZT. W miejscowości Recea (departament Baltzi) 40 osób zatruło się mięsem wołu padłego na wściekliznę.

Utonęło 5-ro dzieci

LONDYN. W pobliżu miejscowości Widnes w hrabstwie Lancashire osiadła na mieliźnie barka z 18 pasażerami. 5 dzieci utonęło.

Szarańcza na łąkach

niszczy w straszny sposób zasiewy

CZERNIOWCE. „Romania" donosi, że od plagi szarańczy, która ukazała się ostatnio w południowej części Rumunii, ucierpiał najwięcej powiat Covurlui, zwłaszcza zaś gminy Foltesti oraz Mastacani.

Szarańcza osiadła na polach i łąkach, na przestrzeni blisko 200 hektarów.

Akcja ratownicza, w której zmobilizowano 900 wieśniaków, polega na oblewaniu zagrożonych obszarów benzyną z prochem oraz podpalaniu.

Nie chcą zapomóg

Niezwykła demonstracja bezrobotnych

MONTREAL. Samotni bezrobotni miasta Vancouver odmówili przyjmowania zapomogi, żądając pracy. Gdy im odmówiono, zajęli w liczbie 700 gmach galerii obrazów i oświadczyli, że nie opuszczą go do chwili otrzymania pracy.

Na skutek wyroku partii

zamach na b. działacza O. U. N.

Wieś Kniahininek, obok Łucka, była widownią zbrodniczego zamachu, ofiarą którego padł Witalis Rafalski, czynny przed tym członek ruskiej organizacji O.U.N.

Ponieważ terrorystyczna ta organizacja obawiała się, aby Rafalski, wystąpiwszy z jej szeregów, nie zdradził tajemnic — kierownicy O.U.N. wydali na niego wyrok śmierci. Wykonanie jego nakazano jednemu z bojowców.

Gdy ciężko ranny kilku kulami Rafalski upadł na ziemię, strzelający zranił jeszcze lekko spieszącego z pomocą rannemu woźnego miejscowej gminy.

Nieprzytomnego Rafalskiego przewieziono do szpitala w Łucku. Stan jego jest beznadziejny.

Sprawcy zamachu poszukuje policja

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Wypiłam sobie jeszcze piwa. Tak mnie to wszystko jakoś rozebrało, oszołomiło, że byłam na poły przytomna. Może za dużo odrazu zjadłam na pusty żołądek. Dostałam nawet boleści, jakby mi ktoś nożem krajał żołądek.

— Ja myślę o robocie dla pani—powiedział mi. Niech pani tu przyjdzie wieczorem, to sobie jeszcze pogadamy, kolacyjkę zjemy. Dobrze? Teraz trzeba zrobić parę kursów.

Jeszcze raz mu podziękowałam i poszłam znów na Jasną wystawać, czy czasem nie zgłosi się kto.

Ale jak to człowiek się odmienia! Byłam syta, już mi się tak do byle jakiej roboty nie śpieszyło. Bo była w biurze jedna taka paniusia, która chciała sama nie wiedziała dobrze czego, ale z płaceniem to był jakaś niewyraźna. Jedna z dziewczyn, która też tam była, powiedziała mi o niej, że nie było służącej, która by nie musiała procesować się z nią o pieniądze. Nie płaci i basta, jeść wydziela, że człowiek w parę miesięcy wyschnie na kościotrupa.

— O, — myślę sobie. — Takie miejsce nie dla mnie. Ja się teraz muszę trochę odżywić!

O pieniądze już mi tak w tej chwili nie chodziło, chociaż trzeba było w dalszym ciągu myśleć o opłacaniu zakładu za Rysia.

Wieczorem spostrzegłam się, że człowiek głodny traci nawet wstyd. Nie namyślałam się wcale, kiedy przysiadłam na ławkę w aleje Trzeciego Maja, żeby się spotkać z panem Andrzejem. Ale dopiero, kiedy usiadłam, bo go jeszcze nie było, uprzytomniłam sobie, że przecież nie mogę tak za darmo naciągać tego człowieka, zgadzać się, żeby tak za nic płacił za mnie obiady i kolacje. W końcu będę musiała się odwdzięczyć, a jak mogę to zrobić? Będę musiała się zgodzić na to, czego on zażąda!

Właściwie to nie był dla mnie mężczyzna: mały, drobny, brzydki. Śmieszne było po prostu pomyśleć, jakby to wyglądało, gdyby chciał mnie pocałować! Musiałby chyba wspinać się na palce! Ale czułam i widziałam to, że on inaczej patrzy na mnie, niż ja na niego.

Rozumiałam, że właściwie nie powinnam się z nim więcej spotykać, o ile chcę uniknąć następstw tej znajomości. Ale chęć zjedzenia kolacji była mocniejsza. Obiad niby zjadłam, ale byłam przez ostatnie dni bardzo wygłodzona i ciągle czułam głód.

Zostałam.

Człowiek tak zawsze sobie myśli:

— Zobaczy się, co po tym będzie!

A może powinien zastanowić się najpierw i z pewnością uniknąłby niejednej przykrości w życiu!

Łatwiej to jednak mówić po niewczasie, albo radzić komu innemu!

Pan Andrzej przyjechał bardzo prędko.

— Zagonili mnie aż na Pelcowiznę do jednego fabrykanta z huty szklanej. Zabawę jakąś urządzają burżuje! — wytłumaczył mi się. — Gazowałem jak sto diabłów, myślałem, że mnie policjanci zatrzymają, ale jakoś się udało mi nie wiele chyba się spóźniłem!

Był czegoś zadowolony, oczy mu się aż skrzyły od śmiechu, usta drgały. Nawet nie domyślałam się zrazu, czego on taki rad.

Ale po chwili powiada:

— Koniec na dziś z robotą! Robimy sobie fejerant! Niech pani siada, panno Franiu. Zawiozę panią!

— Dokąd mnie pan zawiezie? — pytam się nagle ostrożnie.

— Zobaczy pani! Kolację zjemy, paluszki lizać!

Tą zapowiedzią kolacji uspokoił mnie.

Wsiadłam i pojechaliśmy. Siedziałam koło niego i przypomniał mi się pan Ignacy, jak jechaliśmy na wycieczkę. Tak mi się wyraźnie przypomniało, że chwilami miałam chęć się odwrócić i spojrzeć, czy za mną nie siedzi Zośka ze swoim znajomym!

To wspomnienie jednocześnie przywiodło mi na myśl obawę, czy czasem nie jadę na podobną wycieczkę, która ma się podobnie zakończyć.

— Ale pan Andrzej powiedział o kolacji! — uspakajałam swoje obawy i skrupuły.

Spytałam się jednak:

— Dokąd mnie pan właściwie wiezie?

— Do jednej naszej knajpki, gdzie można dobrze zjeść i posiedzieć spokojnie!

Uspokoiłam się jeszcze bardziej. Nie wywiezie mnie za miasto!

Zajechaliśmy z „fasonem", jak mówił pan Andrzej, przed małą restaurację na Lesznie, dosyć daleko za Żelazną.

W pierwszej sali było pełno ludzi, którzy wędzili się w dymie i zapachach piwa. Przeszliśmy przez tę salę szybko. Widziałam tylko, że pan Andrzej rzuca niespokojnie oczami na prawo i na lewo, jakby się bał kogo spotkać.

Ale nie powiedziałam mu o tym, ani go o to nie pytałam.

Weszliśmy do drugiego pokoiku, małego, gdzie nikogo nie było.

Pan Andrzej siadł, zatarł ręce.

— No, tu możemy sobie spokojnie posiedzieć!

Uśmiechnęłam się, bo śmiać mi się chciało, jak taki drobny, niewielki człowiek strał się mówić bardzo grubym głosem i robi z siebie silnego, mocnego. On tak nadrabiał to, że był mały.

— Najpierw porządna zagrycha i czysta. A może dla pani wiśniowa? Kobiety lubią słodkie wódki!

— Wolę nie pić wcale wódki — powiedziałam.

— Wódka mi szkodzi.

— E nie! Kielonek jeden nie zaszkodzi! Co jest, do wszystkich diabłów, z tym kelnerem?! Goście czekają, a drań nie pilnuje interesu!

Uderzył pięścią w stół. Roześmiałam się.

Przyszedł kelner. Nie patrzyłam na niego, widziałam tylko, że był przepasany krótkim białym fartuchem, czy ścierką.

— Co jest, do wielkiej Anielki? — złościł się pan Andrzej. — Godzinę trzeba czekać, kiedy człowiek nie czasowy i jeść mu się chce!

— W mig się robi! — odpowiedział kelner.

Ten głos wpadł mi w ucho jak ukłucie. Podniosłam żywo oczy i spojrzałam.

Prędzej bym się śmierci spodziewała, niż zobaczyć tego człowieka: kelnerem w tej knajpie był stary przyjaciel Sterczykowskiego, Gacek, ten sam, który razem z nim okradł mieszkanie państwa Arcińskich, który, jak mi mówił Józek, założył sobie jakiś sklep w Poznaniu. Nie, nie mogłam się tu spodziewać tego człowieka, który zawsze robił na mnie obrzydliwe wrażenie.

I on patrzył na mnie i uśmiechał się, jak to on potrafił: jak gadzina. Tylko oczki małe jeszcze bardziej mu się zmrużyły, nos jeszcze bardziej się wyciągnął, usta bez warg poruszały mu się niby ruchliwe brzydkie brzegi szerokiej szpary.

— Czego się pan gapisz na kobietę, zamiast gadać, co macie dobrego na zagrychę! — krzyknął na niego pan Andrzej.

— Mam zaszczyt znać szanowną panią! — odezwał się. — Pani sobie nie przypomina?

Właściwie chciałam powiedzieć, że nie, ale było mi głupie: przecież z pewnością widać było po mnie od razu, że go poznałam.

— Owszem, przypominam sobie... — odpowiedziałam. — Ale z tego powodu nie ma pan się czego cieszyć.

— A widziała się pani z Kitusiem?

(On tak zawsze mówił na Sterczyńskiego).

— Na szczęście nie!

— W Warszawie jest, owszem... Nawet w dobrym miejscu. **(Dalszy ciąg jutro).**

Śmierć doktora Wu

Tajemnice wywiadu japońskiego

Szpieg japoński, Karaputo udał się do Szanghaju, aby tam stłumić w zarodku przygotowujące się powstanie przeciwko Japończykom.

2.

TAJEMNICZY TRANSPORT TOWARU

— Doktór Wu — zameldował służący bogatemu chińskiemu przedsiębiorcy okrętowemu Czen-Fu.

A-a- — ziewnął przeciągle Czen-fu, leżący na stosie miękkich jedwabnych poduszek otulony w jedwabny szlafrok — Doktór Wu? A-a-a.

Czen-Fu, tęgi Chińczyk o nalanym karku i wielkim brzuchu nie przestawał ziewać. Służący stał zakłopotany i czekał na odpowiedź.

— Która teraz godzina? — zapytał Czen-Fu.

— Szósta, mój panie. Czy doktór Wu może wejść?

Czen-Fu przeciągnął się i odparł o poduszki. Zdawało się, że nie słyszy pytania służącego. Gdy podsunął już znaczną ilość poduszek pod swe tęgie ciało, rzekł leniwie:

— Niech doktór Wu wejdzie.

Służący bezszelestnie wyszedł. Po chwili do dużego pokoju, gdzie na podłodze były porozrzucane jedwabne poduszeczki, wszedł chudy wysoki Chińczyk ubrany po europejsku, w dużych rogowych amerykańskich okularach. Trzymał w ręku miękki kapelusz. Gdyby nie jego ostro wystające kości policzkowe i lekko-żółta skóra, możnaby było sądzić, że to Amerykanin, lub Anglik. — Był on jednak rodowitym Chińczykiem, studiował tylko w Europie i zeuropeizował się.

— Niech będzie błogosławiony wielki pan Czen-Fu powitał doktór Wu na sposób chiński przedsiębiorcę okrętowego.

— A, doktorze Wu! Mój roz kazodawco i panie, to ty!? Siadaj obok swego skromnego sługi.

Doktór Wu przyjął zaproszenie i usiadł na poduszkach obok Czen-Fu. Niegdyś byli oni serdecznymi przyjaciółmi, ale z czasem drogi ich się rozeszły. Czen-Fu został bogatym kupcem, założył przedsiębiorstwo okrętowe, które stało się z czasem największym w Szanghaju i posiadał mnóstwo statków transportowych, natomiast jego dawny przyjaciel Wu był biedakiem, pojechał do Londynu, studiował filozofię, otrzymał tytuł doktora i obecnie żył w nędzy.

— Czy można utrzymywać się z filozofii? — pomyślał bogaty przedsiębiorca okrętowy, przyglądając się wychudzonej twarzy swego byłego przyjaciela.

— Zgadnij Czen-Fu, co mnie sprowadza w twe progi? — zapytał doktór Wu, nieznacznie się uśmiechając.

— Będę szczery i powiem: z pewnością potrzeba ci pieniędzy i prosisz o pożyczkę. Wierz mi jednak, przyjacielu, że nie mam teraz pieniędzy. Wojna również i mnie dała się we znaki.

Doktór Wu zagryzł wargi i odparł:

— Nie zgadłeś, przyjacielu Czen-Fu.

— Nie zgadłem? — zdziwił się bogaty Chińczyk. — Co więc ciebie sprowadziło do mnie?

— Sprawy natury handlowej. Chciałbym z tobą zawrzeć większą transakcję.

— Większą transakcję? — gwałtownie zerwał się Czen-Fu z poduszek, na których był spoczywał. — Chcesz zawrzeć ze mną transakcję? Brzmi to dość dziwnie. Nie jesteś przecież kupcem, tylko doktorem, filozofem i biedakiem, skąd masz pieniądze? Może nagle zbogaciłeś się? Podczas wojny tego rodzaju wypadki nie należą do rzadkości. Znam nawet kilku takich nowych bogaczy.

— Nie zadawaj niepotrzebnych pytań — rzekł doktór Wu z lekkim zniecierpliwieniem w głosie, które chciał opanować — Przyszedłem do ciebie, aby omówić pewien ważny interes i z tego względu proszę cię, abyś żarty schował na inny raz.

— Proszę, słucham, o co idzie — oświadczył innym już tonem Czen-Fu, rozumiejąc, że idzie o jakąś poważną transakcję — Co za transakcję chcesz ze mną zawrzeć?

— Posiadasz przecież statki towarowe, czy chciałbyś przewieźć do Szanghaju większy transport towaru?

— Czy słyszałeś już kiedyś, aby Czen-Fu wyrzekał się dobrego zarobku? Jeśli będzie mi się opłacało, to przewiozę towar. Przecież ja to jestem jednym z największych przedsiębiorców ekspedycyjnych w Szanghaju, abym przewoził towary z jednego miejsca na drugie. Ale powiedz mi, kto za to zapłaci? Musisz wiedzieć, że u mnie kosztuje to drożej, niż u innych, ponieważ nikt się nie odważy zabrać coś u Czen-Fu, ekspedycja jest ubezpieczona, właściciel towarów będzie mógł spokojnie spać. Są wprawdzie dziś niespokojne czasy, rekwiruje się to, co wpada pod rękę. Ale z moimi ludźmi nikt nie zacznie, rekrutują się oni, przeważnie w większości z byłych piratów. Przesyłka towaru jest z tego względu zupełnie bezpieczna.

— Z tego właśnie względu chcę skorzystać z twoich statków.

— A czy jesteś gotowy zapłacić dobrą cenę?

— Tak, nie będę się z tobą targował.

— A ile towaru masz do przewiezienia?

— Bardzo dużo. Transport towaru potrwa około sześciu tygodni, i musisz oddać do mojej dyspozycji wszystkie twoje statki.

— Jest to przecież złoty interes — zawołał z radością bogaty Chińczyk i nabrał szacunku do swego byłego przyjaciela.

— Mogę ci już teraz dać zaliczkę w wysokości pięćdziesięciu tysięcy dolarów — wtrącił doktór Wu, wyjmując z kieszeni czek.

Bogaty Chińczyk szeroko roz warł oczy i ze zdumieniem spoglądał na biednego doktora Wu, który nosił przy sobie czeki na pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

— Wu, czy nie kpisz czasem ze mnie? — zawołał Czen-Fu. — Skąd u ciebie bierze się na raz tyle pieniędzy!?

— Czy zgadzasz się na tę, transakcję, czy nie? — zapytał mocno zniecierpliwiony doktór Wu.

— Oczywiście — odparł bogaty przedsiębiorca okrętowy. — Pokaż mi, co to za czek. Jest wystawiony na tutejszy bank?

Doktór Wu podał swemu byłemu przyjacielowi czek. Czen Fu przez chwilę przyglądał się czekowi, uważnie, wpił swe małe wąskie oczy w podpis, a następnie ze zdumieniem spojrzał na doktora Wu.

Obaj przez chwilę milczeli.

— Ha, teraz już wszystko rozumiem — rzekł z powagą Czen Fu. — Nie, czeku tego nie wezmę. Boję się go wziąć, pomimo że wiem, iż jest bardzo dobry i że bank wypłaci mi pieniądze. Nie chcę jednak wystawiać na niebezpieczeństwo mego przedsiębiorstwa i narażać swej głowy...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

21 CZERWCA

WTOREK
Alojzego, Gonzagi.
Słowiański: Domysława.
Słońca wsch. 3.13, zach. 20.1.
Księżyca wsch. 23.31, zach. 12.16.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1226 Urodził się ks. Bolesław Wstydliwy.
1768 Ogłoszenie Konfed. Barskiej w Krakowie.
1920 Odparto bolszewików nad Dźwiną.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Grzmoty w tym miesiącu, zboże
Promowują ku swej porze.
Lecz gdy częste, chorób wiele
Dla bydła i w ludzkim ciele.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Języka Angielskiego na całym świecie używa około 150 milion. ludzi.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy ze stearyny na wełnie po wykruszeniu pokropić spirytusem i prasować przez bibułę.

„ZŁOTE MYŚLI:“
Dziesięciu winnym raczej przebaczyć potrzeba,
Niż by niewinny wołał o pomstę do nieba.

Znachorstwo to plaga społeczna

W interesie zdrowia publicznego znachorstwo nie może być tolerowane gdyż jest to narzędzie wyzysku i ogłupiania ludzi

Co robimy, gdy zepsuje się nam zegarek? Idziemy do zegarmistrza, aby go naprawił. A gdy zgaśnie np. światło w mieszkaniu? Wołamy montera, aby sprawdził, gdzie i co zostało uszkodzone. Słowem — we wszystkich podobnych wypadkach uciekamy się do pomocy i rady fachowca.

Ale oto zdarzają się aż nazbyt często wypadki, że do chorego na różę, zapalenie płuc, zapalenie ślepej kiszki itp. wzywa się znachora. A bywa tak nie tylko na wsi, gdzie o pomoc lekarską nie łatwo, ale i w miastach, gdzie— zdawałoby się — „wiara w cudotwórców“ nie powinna się już krzewić.

Jakie są rezultaty takiej „kuracji“, łatwo przewidzieć. Dobrze, jeśli naiwny pacjent straci tylko pieniądze, bo często się zdarza, że traci zdrowie, że znachorskie „leczenie“ uczyni chorobę nieuleczalną.

Po niewczasie dopiero pacjent orientuje się, że źle robi, idąc za podszeptem czyimś czy też własnym. Mądrym po szkodzie staje się, gdy, zgłosiwszy się, do lekarza — dowiaduje się, że stan jego zdrowia pogorszył się, że dzięki zabiegom znachorskim lekka rana czy dolegliwość nie będą teraz łatwe do usunięcia, do wyleczenia.

Dzisiaj, gdy pomoc i opieka lekarska wobec istnienia rozgałęzionej sieci ubezpieczeń społecznych jest łatwa i dostępna dla każdego pracownika fizycznego, czy umysłowego, pęd do leczenia, do korzystania z instytucji medycyny społecznej jest zdrowy i pożądany.

Tymbardziej przeto szkodliwą jest działalność znachorów, którzy, żerując na naiwności pacjentów, wyzyskują ich materialnie i oszukują.

Znachorstwo jest poważnym objawem szkodnictwa społecznego, którego nie można lekceważyć. Tam, gdzie się pleni wiara w znachorstwo, tam utrwala się zabobon, niechęć do przestrzegania nakazów higieny, igranie z niebezpieczeństwem, zagrażającym zdrowiu.

Wierzący w cuda znachorskie podrwiwa sobie z medycyny, lekarzy, czyni zamachy na własne życie, gdy pije np. wódkę, która jest dlań trucizną przy jego cierpieniu, gdy nie opatruje rany, której grozi zakażenie etc.

„Et, głupstwo, zaczekam, a jak źle będzie, pójdę do znachora— migiem uleczy“ — tak wmawiają w siebie wyznawcy magii znachorskiej.

I nie tylko sami sobie szkodzą, ale jeszcze szerzą przesądy wśród innych opowiadając rozmaite cuda i cudeńka o rzekomych uzdrowieniach, które sprawiły jakieś proszki magiczne, jakieś maści, ziółka....

Znachorstwo jest zatem prawdziwą plagą społeczną, z którą należy walczyć, gdyż rozszerzanie się jej prowadzi do obniżenia się poziomu zdrowotności, przyczynia się walnie do cofania akcji uświadamiającej w dziedzinie higieny i profilaktyki.

W interesie zdrowia publicznego znachorstwo nie może być tolerowane, jako narzędzie wyzysku i ogłupiania.

Na urlop do... Polski

Oto nasze hasło dnia

Dokąd wyjechać na urlop?

Oto aktualne pytanie, które słyszy się wszędzie. Temat licznych rozmów.

I w miarę, jak zbliża się upragniony dzień urlopu — rośnie niezdecydowanie.

Na ogół nęci zagranica, lecz i w kraju jest tak pięknie.

Bo wprawdzie nęcąca jest podróż do Włoch, czy zwiedzenie Francji, lecz zanim przekroczy się granicę, ileż kłopotu, starań, bieganiny i drobnych wydatków, które zsumowane w ogólnym, wakacyjnym bilansie, urastają do sum bardzo poważnych.

I wówczas owa „taniość“ zagranicy staje się bardzo droga.

Więc paszport, zaświadczenia, wizy, pozwolenia dewizowe.

Tu tramwaj, tam taksówka, znowu jakiś przejazd, bo zbliża się godzina zamknięcia biura.

Jednym słowem można dostać małego „kręćka“, a będąc mniej odpornym, zniechęcić się w końcu do wyjazdu.

Drugą ujemną stroną wyjazdów za granicę są ograniczenia walutowe.

Nie każdy potrafi i lubi, w ciągu tych kilku tygodni wypoczynku, ustawicznie zastanawiać się, czy może jeszcze wydać 100 fr. lub lirów — czy starczy na powrót.

W kraju, gdy nawet zabraknie pieniędzy, zawsze sobie poradzić można. Każda natomiast wysyłka waluty za granicę, jest połączona z mnóstwem formalności i nieraz trwa dłużej, niż sam urlop.

I wreszcie, przy przejazdach przez kilka krajów, co jest nieuniknione, pokaźne straty na kursach, których w gorączce podróży na razie nie dostrzega się zbyt wyraźnie, dopiero po tym, po powrocie, gdy przychodzi do... ostatecznego rachunku.

A teraz spojrzyjmy na projekty urlopowe z innej zupełnie strony.

Czy jest naprawdę ktoś, który by znał Polskę i jej piękno tak dobrze, że nie ma w niej już nic do zobaczenia, nic godnego uwagi.

Nasz ruch turystyczny jest jeszcze bardzo młody i nie ma żadnej przesady w powiedzeniu, że dopiero „odkrywamy Polskę“.

Natuarlnie znane są modne, duże miejscowości kuracyjne, do których jeździliśmy przed wojną.

Lecz poza tym, gdzie tylko spojrzeć na mapę, aż chęć zrywa jechać.

Cała Wileńszczyzna, Nowogrodzkie, jeziora Augostowskie, Polesie, dziesiątki miejscowości górskich, gdzie można tanio i rozkosznie spędzać lato — stanowią polski kapitał wypoczynkowy, nie wyczerpany przez lata.

Więc odłóżmy Paryże, Riviery, czy fiordy na lepsze czasy, a w tym roku pakujmy walizy i jedźmy do... Polski.

(J. B. T.)

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Na małej wokandzie...

Kto wariat?

czyli: „Arabskie kłopoty“

(A. E.) Pan Achilles Ajzenmarkt postanowił kupić sobie wierzchowca. A ponieważ nadarzała się właśnie okazja, bo mieszkający w tej samej dzielnicy Gustaw Czyrkowski miał konia na sprzedaż, więc między obu panami toczyły się pertraktacje.

Koń był bardzo ładny, a pan Czyrkowski żądał zań nie dużo, bo tylko sześćdziesiąt złotych. Jednak pan Achilles, obawiając się wpadunku, sprowadził na oględziny znawcę koni, Jakuba Tenenbauma.

Pan Tenenbaum obejrzał konia ze wszystkich stron, poklepał go, zajrzał mu w zęby, po czym odciągnął pana Achillesa na stronę i szepnął:

— Piękny koń. Prawdziwy arab.

— No to dlaczego Czyrkowski chce go oddać za sześćdziesiąt złotych?

— Bo wariat.

Uradowany pan Achilles szybko zapłacił żądaną sumę i już następnego dnia począł uczyć się na podwórzu jazdy konnej. Ale wierzchowiec nie był snać zadowolony z nowego pana, bo narowił się brzydko.

— Leżyć, dziki arab ty! — krzyczał pan Achilles, nie mogąc w żaden sposób dostać się na siodło. — Łobuz, psiakrew. Jak pan rozkazuje, to koń się powinien słuchać!

Ale koń, miast stosować się do słów swego władcy, ruszył nagle z kopyta i uciekł przez otwartą bramę.

Pan Achilles puścił się za nim w beznajdziejną pogoń i zaraz na pierwszym rogu wpadł na pana Tenenbauma.

— Tenenbaum! — ryknął niefortunny jeździec, trzęsąc się z oburzenia. — Oszukałeś mnie, draniu, łobuzie, aferzysto!

— Ja? — zdziwił się pan Tenenbaum.

— Ty! Nie doradzałeś mi kupić tego konia?

— Ja ci doradzałem?!

— Nie mówiłeś, że Czyrkowski jest wariat?

— Czyrkowski?! Że Czyrkowski jest wariat?! Koń, mówiłem, jest wariat, nie Czyrkowski!

* * *

Powyższa kłótnia miała epilog w sądzie, przed którym stanął pan Achilles, oskarżony o znieważenie słowne pana Tenenbauma.

Wyrok: 20 złotych grzywny.

DLACZEGO

macie zakłócony spokój domowy, nie wiecie jak rozwiązać najbardziej palące zagadnienia i wyjść ze strasznych kłopotów, utraciliście miłość osób ukochanych, pragnęliście przeprosić się z ludźmi, z którymi zerwaliście — a nie potraficie tego dokonać? Chcecie wiedzieć jak uzyskać pracę, w jaki sposób dojść do zarobków, w jaki sposób zmienić interes, jak rozwiązać nurtujące Was intrygi?

NIE MĘCZ SIĘ! Sam tego nie rozwiążesz. Masz tylko jedną właściwą drogę. Zwrócić się do człowieka, który korzystając z fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich wprowadzi Was na właściwą drogę lepszego jutra. Człowiekiem tym, który widzi Twoją przyszłość jest słynny jasnowidz i grafolog Rolf Nelson. Nie zwlekaj ani chwili, ale zaraz dziś napisz do **ROLFA NELSONA, Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6.** — Pisz o wszystkim co Cię dręczy, stawiaj pytania. Dołącz do listu datę urodzenia, adres oraz 3.50 zł. znaczkami pocztowymi jako honorarium za poświęconą rzetelną i czysto indywidualną pracę. Poradę otrzymasz w ciągu 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona, ul. Zielna 4 m. 6, godz. 3 — 7 pp. Okaziciel zamiast zł. 10 płaci tylko 5 zł.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

To tylko brak odwagi

„DZIECINA“ zwierza nam się żałośnie:

„Już bodaj z półtora roku będzie niedługo, gdy pierwszy raz wagarowałam (o, wszyscy koledzy i koleżanki, posłuchajcie mej rady i nie róbcie tego!) i tam właśnie w naszych ślicznych Łazienkach poznałam tego, któremu bez zastrzeżeń oddałam me serce.

Szczęście nasze trwało, jak zwykle, niezbyt długo, przerywane wyjazdami jego lub moimi. Lecz któż zdoła zliczyć bicie naszych serc przy powitaniach? Ub. roku w listopadzie mój jedyny przyjechał i miał już być na zawsze w Warszawie. Spotkaliśmy się dwa razy i to na bardzo krótko. Na następną randkę już nie przyszedł, będąc, jak twierdził, zajęty służbowo. Umówił się i znów nie przyszedł. Gdy zadzwoniłam, powiedziano mi, że wyjechał. Napisałam list. Nie odpisał.

Natomiast napisał do mojej koleżanki, (której wcale nie zna, ale do której przychodzą jego listy do mnie) z prośbą o napisanie szczerze, czy kocham innego. Koleżanka odpisała mu, że nie wie. Napisałam do niego ostatni list z pożegnaniem, bo miałam już skończyć ze sobą. Odpisał mi:

„Dziecino, kocham cię szalenie całą duszą, lecz, niestety, musimy zrezygnować z naszych planów“.

Dlaczego — nie wiem. Nie chciał mi tego napisać. Cóż ja mam teraz robić? Gdy piszę ten list, słyszę miarowy oddech mej matki, której nie mogę tego powiedzieć, bo ona mnie nie zrozumie tak, jak Ty, Redaktorze, sądząc z Twych odpowiedzi.

Patrzę na leżący na mym stoliku rewolwer. Czy skończyć ze sobą teraz? Jestem teraz taka samotna, bo nikt po za nim dla mnie nie istnieje. Mówią mi wszyscy, że jestem rozrywana i czarująca, ale to mnie nie cieszy. Należę do tych natur, które raz tylko umieją kochać. Jestem jeszcze młoda, mam dopiero 17-ty rok, a już tyle wycierpiałam! Koleżanki każą mi pokochać innego. Och, jak je za to nienawidzę! Rodzice są dla mnie okropni, lecz nie wiedzą, co w mej duszy się rozgrywa, nie rozumieją mnie wcale. Dokuczają mi na każdym kroku, niekiedy nawet bez powodu. Nie znają mego życia psychicznego.

Gdy wylewam potoki łez, nie litują się nade mną, mówiąc, że jestem dla nich najgorszą córką. Ach, czemu nie potrafią mnie zrozumieć? Dlaczego mnie mój ukochany opuścił? Może kocha inną? Jeżeli tak, niech by mi to napisał otwarcie. Wybaczyła bym mu wszystko i była bym szczęśliwa jego szczęściem z inną. Czy rzeczywiście kocha mnie ten, którego uwielbiam? Czy godna jestem przynajmniej litości z jego strony? Czy on dlatego zjawił się w mym życiu, by zcałować z mych ust słowa uwielbienia i miłości bezgranicznej, a po tym odejść?.

Za nim sen sklei mi powieki, zaniosę modlitwę do Stwórcy o szczęście dla cierpiących i podziękowanie dla Ciebie, Redaktorze, za radę. Każdą przyjmę, aby tylko nie tą, która była by dla mnie równoznaczną śmierci — żyć bez niego“.

* * *

Biedna, kochana Dziecino, skoro ukochany zapewnia Panią o swej miłości, nie widzę powodu, aby mu nie wierzyć. Bardzo być może wszakże, iż rzeczywiście coś stoi na przeszkodzie Waszemu małżeństwu. Może... jest żonaty, lecz ukrył to, a teraz wstyd mu się do tego przyznać? I myśli sobie, że skoro nie może z tych lub innych — od niego, zapewne, niezależnych — powodów pobrać się z Panią, więc woli nie zamącać Pani spokoju swoją osobą, licząc na to, że znajdzie Pani sobie innego. To nawet bardzo uczciwe z jego strony.

Inna rzecz, że powinien mieć tyle odwagi, by przyznać się do prawdziwego powodu. Radziłbym, aby mu Pani napisała list podobny, jak powyższy, albo po prostu ten wycięła z gazety i przesłała pocztą.

Miejmy nadzieję, że jednak wyjaśni powód zerwania.

Nie trzeba szukać daleko

Jest takie przysłowie: pieniądze leżą na bruku, trzeba tylko się schylić po nie. Dosłownie zdarza się to dość rzadko, przynajmniej w Europie. Żeby komuś wykwitł pod stopą diament, żeby trafił, grzebiąc w ziemi, na grudki złota, czy gniazdo diamentów, na to trzeba udać się do Brazylii, do Afryki Południowej.... I — trzeba mieć szczęście! Bo można z powodzeniem grzebać, kopać latami całymi i nie znaleźć nawet guzika.

Że jednak w każdym przysłowiu jest coś z prawdy, opartej na jakimś fakcie, który się kiedyś zdarzył, więc i nasze przysłowie da się zastosować w życiu z pewną zmianą. Trzeba umieć patrzeć i mieć oczy otwarte na wszystko, a wtedy nie przepuści się okazji, jaką życie nam podsuwa.

Pieniądze leżą np. bardzo często za szybą wystawową. W różnych sumach — od setek do tysięcy i dziesiątków tysięcy. I to na każdej omal ulicy. Może je mieć każdy, kto zechce.

Fantazja? Nie! Rzeczywista rzeczywistość, jak to się mówi. Pieniądze leżą za cienkim szkłem okna wystawowego, czekają na swego nabywcę. Za dziesięć złotych każdy może nabyć kolorowy odcinek, który daje prawo do otrzymania piątej części wygranej. Tak — wygranej! Bo że loteria państwowa daje każdemu nabywcy biletu loteryjnego okazję wygrania — wiemy już teraz z całą pewnością zarówno z gazet, jak i z opowiadań tych, przed którymi wygrana otworzyła nowe perspektywy w ich życiu.

Kto myśli o jutrze, kto ma plany, projekty a szuka pieniędzy, kto dba o los wej rodziny, ten nie zaniedba zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy 42 Loterii Klasowej, której ciągnienie rozpocznie się już 22 czerwca r. b.

Dziesięć złotych wydanych na nabycie „piątki“ loteryjnej może przynieść szczęście i Fortunę. Kto już wygrał, ten o tym wie. Kto nie ma losu, działa na swoją szkodę.

Ku czci Św. Boboli

Uroczysta Msza Święta w Warszawie

Pan Prezydent Rzplitej złożył na trumnie z relikwiami swój własny Krzyż Niepodległości z mieczami

W trzecim dniu podniosłych religijnych uroczystości przyjęcia relikwi świętego Andrzeja Boboli w Warszawie, o godz. 9.30 na Placu Zamkowym odprawiona została uroczysta Msza święta przed wyniesionymi z Katedry relikwiami św. Andrzeja Boboli ustawionymi na ołtarzu.

Już na długo przed rozpoczęciem Mszy św. Plac Zamkowy wypełniły liczne poczty sztandarowe: organizacyj społecznych i młodzieżowych, oraz tłumy wiernych.

O godz. 9.30 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył z Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego.

Pan Prezydent R. P. zajął miejsce w specjalnej loży, ustawionej przed ołtarzem, obok zajęła miejsce małżonka Pana Prezydenta R. P. Maria Mościcka.

O godz. 9.40 przy wtórze pieśni religijnych i dźwiękach dzwonów katedralnych, ulicą Świętojańską zbliża się uroczysta procesja z relikwiami świętego Andrzeja Boboli.

Trumnę niesie duchowieństwo, obok wartę honorową pełnią kawalerowie maltańscy i soboli.

W chwili, gdy procesja zbliża się do ołtarza, do trumny z relikwiami podchodzi Pan Prezydent R. P. i składa na niej jako votum — swój własny Krzyż Niepodległości z mieczami.

Trumnę z relikwiami świętego Andrzeja Boboli ustawiono na ołtarzu u stóp krzyża.

Na podniesieniu obok ołtarza zajmują miejsca dostojnicy Kościoła.

Po ceremonii wyprowadzenia relikwi i ustawieniu ich na ołtarzu, rozpoczyna się uroczysta Msza św., którą celebrował ks. arcybiskup Jałbrzykowski, a koncelebrował kardynał Kakowski. Podniosłe kazanie wygłosił biskup Jasiński, ordynariusz łódzki.

Po Mszy św. ks. kardynał Kakowski udzielił tłumom wiernych błogosławieństwa, po czym nastąpiło chóralne odśpiewanie „Boże Coś Polskę" i „Kto się w opiekę".

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste przeniesienie trumny z relikwiami świętego Andrzeja Boboli z powrotem do Katedry.

Po nabożeństwie na Placu Zamkowym, Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki przy dźwiękach hymnu narodowego udał się na Zamek.

Święto społeczeństwa Pomorza

Naczelny Wódz na uroczystościach wygłosił podniosłe przemówienie

TORUŃ. — Stolica Pomorza święci niezwykle uroczyste dni, tym droższe sercom Pomorzan, że uświetnił je swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz.

To też tym żywszy był hold dla Armii i Wodza Naczelnego ze strony społeczeństwa pomorskiego.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz przybył specjalnym pociągiem na pięknie udekorowany dworzec Toruń-miasto o godz. 8.30.

Po krótkim powitaniu Naczelny Wódz w otoczeniu ministra spraw wojskowych Kasprzyckiego, ministra komunikacji Ulrycha, świty i zgromadzonych dostojników, wyszedł przed dworzec i przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompani chorągwianej.

Z kolei P. Marszałek pojechał na lotnisko, gdzie odbył się przegląd oddziałów.

Następnie odbyła się Msza św. i poświęcenie sztandarów, po czym zabrał głos Pan Marszałek, wygłaszając następujące przemówienie:

Za chwilę te sztandary rozwiną się i zabłysną nad waszymi oddziałami. Od tego momentu przyszłość ich związana jest, zespolona na zawsze i nierozerwalnie z przyszłością i losem waszych oddziałów. Będą one ogniskowały w sobie najwyższe cnoty żołnierskie oddziałów, będą koncentrowały w sobie wyniki twardej pracy pokojowej i sławę wojenną mnogich, nigdy nie kończących się, łuzujących się w służbie żołnierskiej pokoleń.

Dziś, przechodząc z rąk kochającego swą Armię ofiarnego, mającego w sobie tak dużo instynktu żołnierskiego społeczeństwa pomorskiego — sztandary te powierzają się waszemu żołnierskiemu sercu, oddają się w pieczę waszej żołnierskiej wierności, dzielności, waszemu żołnierskiemu honorowi. Reprezentują one majestat Rzeczypospolitej, będąc równocześnie dumnym znamieniem najzaszczytniejszej służby w stosunku do Rzeczypospolitej — służby żołnierskiej.

— Pamiętajcie, że dzień dzisiejszy jest dniem wyjątkowym, jedynym na długie setki lat dla waszych oddziałów. Pamiętajcie o odpowiedzialności, którą bierzecie na siebie, jako pierwsi tych sztandarów żołnierze. Życzę wam, byście je przyszłym pokoleniom oddali w spotęgowanym blasku zasług żołnierskich i sławy.

Pogrzeb ś. p. marsz. Sejmu Cara

odbędzie się dziś

Urzędujący wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schetzel zwołał posiedzenie Sejmu na 21 czerwca 1938 r. na godz. 17.30 z następującym porządkiem dziennym:

1) zakomunikowanie Izbie o zgonie ś. p. Stanisława Cara, Marszałka Sejmu,

2) wybór marszałka Sejmu,

Drugi punkt porządku dziennego na znak żałoby zostanie odroczony do dnia następnego t. j. do środy do godz. 10 rano.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. marszałka Sejmu Cara nastąpi w poniedziałek 20 b. m. o godz. 21 z kaplicy w gmachu Sejmu do Katedry św. Jana.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawione będzie w Katedrze we wtorek 21 czerwca o godz. 10-ej.

Po nabożeństwie żałobnym uformuje się kondukt żałobny. Kondukt zatrzyma się przed pierwsza bramą na Powązkach.

Zwłoki marszałka S. Cara złożone będą w grobie rodzinnym.

Zjazdy Związków Młodej Wsi

W całej Polsce z wyjątkiem Wołynia i Polesia w miastach wojewódzkich odbyły się Zjazdy Związku Młodej Wsi.

Podczas obrad wysłuchano nada-ych przez radio przemówień p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego i prezesa Centralnego Związku Młodej wsi S. Gierata.

Zjazdy wysłały depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Śmigłego Rydza, Pana Premiera Sławoja Składkowskiego i p. Ministra Poniatowskiego.

Wybory w Irlandii

LONDYN. W Irlandii odbyły się wybory do parlamentu. Według dotychczas znanych rezultatów, premier de Valera odniósł wielkie zwycięstwo. Może on liczyć na bezwzględną większość w nowej Izbie.

Wspaniały wyczyn polskiej lotniczki

PARYŻ. Prasa paryska podkreśla wyczyn lotniczy polki Bohomolec, członkini paryskiego amatorskiego klubu lotniczego, która szczęśliwie wylądowała w sobotę na lotnisku w Le Bourget o godz. 10.10, dokonując w ciągu jednego popołudnia przelotu na trasie Paryż — Warszawa — Paryż.

Pociąg Warszawa-Kowno

KOWNO. Prace przygotowawcze nad uruchomieniem komunikacji kolejowej pomiędzy Polską a Litwą zostały już ukończone.

Jak donosi prasa litewska, — pierwszy pociąg z Warszawy ma przybyć do Kowna w dniu 22 czerwca.

Udaremniona ucieczka więźnia

Z Równego donoszą: Przed 10-ma dniami próbowali więźniowie więzienia łuckiego przebić otwór w suficie i wydostać się tą drogą na wolność. Próba ucieczki jednak została na czas udaremniona.

Obecnie planowali oni ponownie ucieczkę, lecz i tym razem przeszkodzono im.

ZAGINIĘCIE CHŁOPCÓW

Ostatnio do policji napływa szereg zameldowań rodziców, którym dzieci uciekają.

Przed kilkoma dniami wyszedł z domu i do dnia dzisiejszego n'e powrócił 14-letni Jan Szlendak (Madalińskiego 77).

13-letni Bogumił Karaś (Królewska 2) również wyszedł z domu dnia 15 b.m. i nie wiadomo gdzie się podział.

W obu wypadkach młodych trampów poszukuje policja.

Trzy śmiertelne wypadki

na szosach podwarszawskich

Na szosie pod Gocławkiem, jadący w stanie podchmielonym rowerem Stefan Lepianka (wieś Zastów), zaczepił o furmankę, skutkiem czego spadł z roweru, doznając ogólnych obrażeń. Przechodnie przewieźli nieszczęśliwego do domu, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Na szosie pod Raszynem Wincenty Szejko (Warszawa, Pańska 104), czepiał się przejeżdżających samochodów. W pewnej chwili uczepił się samochodu Władysława Kujawskiego (Staszica 20), z którego spadł i dostał się pod tylne koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Jadący motocyklem Edward Gustowski pod Załuskami zaczepił o jadący przepisową strona wóz. Motocyklista przewrócił się i uległ złamaniu nogi i wewnętrznym obrażeniom. W stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wspaniały sukces Polaków

w meczu lekkoatletycznym z Francją

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie zakończony został w niedzielę pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja. Zwyciężyła Polska w stosunku 119½:91½ pkt., wykazując w drugim dniu znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Zwycięstwo nad Francją różnicą aż 28 pkt. jest dużym sukcesem polskiej lekkoatletyki.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

na 400 m. przez płotki zwyciężył bezapelacyjnie Francuz Joye w czasie 54,1 przed Maszewskim 55,6.

w dysku Francuzi zajęli pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był Noel rzutem 45.30, a drugim Winter 44,78.

W skoku wdal p'erwsze dwa miejsca zajęli z kolei Polacy. Pierwszym by. K. Hoffman 7,22 przed M. Hoffmanem 7:12.

w biegu na 200 m. triumfowali znowu Polacy. Pierwszym był Zasłona w czasie 22,2 przed Duneckim 22,3.

na 3000 mtr. z przeszkodami piękne zwycięstwo odniósł Soldan (Polska), zajmując pierwsze miejsce w czasie 9,43.

W rzucie oszczepem przewaga Polaków była miażdżąca. Pierwszym był Mikrut 6,12 przed Gburczykiem 58,82.

w biegu na 800 m. wygrał Gąssowski w czasie 1:55,8, 2) Faure 1:56,5, 3) Goix 1:57,2 4) Kucharski 1:55,8.

w trójskoku zwyciężyli równ'eż Polacy. Pierwszy był Luckhaus 14,66 przez M. Hoffmanem 14.09.

Na 5000 mtr. wywiązała się ostra walka pomiędzy Nojim i Francuzem El Ghazy, zakończona zwycięstwem Polaka w czasie 15:07,2. Francuz uzyskał czas 15:08,2.

W ostaniej konkurencji w sztafecie 4×400 m. zwycięża Francja w czasie 3:19. Polska w składzie Gąssowski, Biniakowski, Staniszewski, Kucharski uzyskała czas 3:23,2.

Po zawodach obie drużyny ustawiły się frontem do trybun. Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Sawicki wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny polskiej Maszewskiemu puchar przechodni, ufundowany przez ministra spraw wojskowych.

Włochy mistrzem świata

Brazylia na 3-cim miejscu

PARYŻ. W Paryżu na stadionie Colombes wobec przezdanta republiki Lebruna i 60 tysięcy widzów rozegrany został finałowy mecz o mistrzostwo świata w piłce nożnej pomiędzy Włochami i Węgrami.

Zwyciężyły Włochy w stosunku 4:3 (3:1), zdobywając ponownie tytuł piłkarskiego mistrza świata.

RORDEAUX. W niedzielę w Bordeaux rozegrany został mecz piłkarski o trzecie miejsce w mistrzostwach świata. W meczu tym Brazylia pokonała Szwecję w stosunku 4:2 (2:1) Do przerwy prowadzili Szwedzi 2:1.

Sensacje w Lidze

ŁKS. — ŚMIGŁY 1:1.

ŁÓDŹ. W Łodzi ŁKS w meczu ligowym zremisował z WKS Śmigłym 1:1 (1:0). Gra stała na niezbyt wysokim poziomie.

RUCH BIJE CRACOVIĘ 4:0.

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach wobec 10.000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Ruchem i Cracovią. Zwyciężył Ruch w stosunku 4:0 (0:0).

WARTA — WARSZAWIANKA 3:3.

WISŁA — POGOŃ 1:0.

Zwycięstwo Wisły zasłużone.

ŚMIERĆ OD PIORUNA

Z Tarnowa donoszą: Od uderzenia p'oruna zginęła we własnym mieszkaniu 35-letnia Anastazia Dyczek, rolniczka, zamieszkała w Gl'nianach, pow. Przemyśl. Ponadto od uderzenia pioruna powstał pożar, który jednak ugaszono w porę.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA SAMOCHODOWEGO

Kierowca taksówki Stanisław Stasiński, (M'edziana 9) zdrzemnął się przy kierownicy na postoju, z czego skorzystał znany złodz'ejaszek Władysław Zagórski (nigdzie niemeldowany). Zakradł się cichaczem na przód samochodu i dobrawszy się do skrzynki z narzędziami począł je pakować.

W tej chwili obudził się kierowca i złapał złodzieja za kołnierz. Wezwany policjant przeprowadził opryszka do komisariatu.

TŁOCZYŃSKI MISTRZEM POLSKI W TENISIE.

KATOWICE. W końcowych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Polski odbyła się w niedzielę finałowa gra w singlach panów pomiędzy Tłoczyńskim a Hebdą. Zwyciężył Tłoczyński w stosunku 6:0, 4:6, 6:0, 1:6, 6:2

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godz

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył wślad za Ireną Podhorską z pociągu

Długi czas leżał w miękkim i wilgotnym piasku; czuł w głowie nieprzyjemny szum. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze swego niezwykłego czynu.

Długo, bardzo długo — tak, jak gdyby to trwało wieczność — słyszał turkot kół pociągu i wydawało mu się, że to pociąg nad nim przelatuje. Długi, przeciągły gwozd lokomotywy, który przypominał mu głos szakala w pustyni — wstrząsnął nim całym. Oto widzi, w dali znika czerwone światełko za ostatnim wagonem pociągu.... Gdzież jest teraz? Czy nie jest już w przedziale pociągu? A więc wyskoczył w pełnym biegu?... Ośmielił się? On, Seweryn Poradzki który dotąd unikał w życiu najmniej nierozsądnego kroku...

— Irys — zawołał nagle przerażonym głosem, nie widząc jej obok siebie.

— Jestem tu, przy tobie — odrzekła swym dźwięcznym, a zarazem triumfującym głosem.

Irena Podhorska wyskoczyła z pociągu przed Sewerynem i dlatego padła kilkanaście metrów za nim na piasek.

Mimo tego wstała natychmiast, nie zważając na ból, jaki uczuwała w lewej nodze.

A gdy Poradzki począł ją wzywać przerażonym głosem, stała już obok niego, przechylona nieco i pieszczotliwie głaskała dłonią jego czoło.

— Czyś się uderzył?

— Nie... — całował jej dłoń — Nie rozumiem jednak, co się ze mną działo.

— W życiu trzeba okazywać tylko nieco śmiałości, a wtedy człowiek może wszystko osiągnąć. No, wstań, w pobliżu jest stacja. Za jakiś kwadrans będziemy już przy stacji.

Seweryn wstał i zdziwiony zapytał:

— Po co? Czy ty nie mieszkasz tu gdzieś w pobliżu?

— Nie.

—A gdzież jesteśmy? — pytał zdumiony i dopiero teraz znowu przypomniał sobie, że w sąsiednim przedziale słyszał jakieś tajemnicze jęki.

— To nie ma, Sewerynie, znaczenia... Jesteśmy na wolnym, Bożym świecie. — odrzekła tajemniczym głosem — Dopiero teraz możesz udać się do mnie... Zdałeś pierwszy egzamin... Czy masz ze sobą trochę koniaku?

— Tak — otworzył Poradzki swój neseser, który zabrał ze sobą.

— Daj mi kilka łyków, trza się rozgrzać, noc jest mroźna...

Poradzki podał jej flaszkę z kubkiem, nalała sobie trochę koniaku i wypiła.

Ale snadź smakowało jej, bo przysunęła do ust flaszkę i wprost ze szyjki wypiła znowu. Roześmiała się przy tym:

— Tak będzie smaczniej!

Po kilku łykach podała flaszkę Poradzkiemu, który się również napił.

Ale koniakiem nie upił się; poczuł zamęt w głowie dopiero wtedy, gdy go objęła, zarzuciła na jego szyję d.onie i poczęła go całować, szepcąc:

— Tak, jesteś mój kochany... Teraz będę zupełnie twoją...

— Na zawsze, Ireno? — nie chciał oderwać się od jej ust.

— Zależy tylko od ciebie... Tymczasem zdałeś pierwszą próbę. — powtórzyła swe poprzednie słowa.

— Cóż masz teraz na myśli? — zapytał z odruchowym strachem w głosie — Czy pragniesz, bym się nadal zajmował... lekkoatletyką?

Roześmiała się cicho:

— Lekkoatletyką?... Być może, że i tak... Może sobie tak to wyobrażasz... W każdym razie, nie jest to ani ryzykowne, ani groźne...

— Ale wyjaśnij mi poco ci to jest potrzebne? — pociągnął ją ku sobie i w ciemności spoglądał w jej iskrzące się oczy — Ireno, wyjaśnij mi, czemu wyskoczyliśmy z pociągu? Powiedz mi, kochana... Czyś była w pociągu sama, czy jechałaś w towarzystwie? Ta myśl mnie bardzo gnębi...

W oczach jej zabłysł fosforyzujący odblask. — Opuścił wzrok, Rozbrajała go swoim spojrzeniem. Stanowczym, powolnym głosem powiedziała:

— Dowiesz się o wszystkim... Być może, jeszcze dzisiaj opowiem ci wszystko. Wszystko zależy od ciebie. Musisz uzbroić się w cierpliwość...

— Ireno — zawołał zrozpaczony — Czuję, jak gdybym się staczał wślad za tobą w jakąś przepaść.. Czynię wszystko jak ślepy...

— Nie zmuszam cię przecież do niczego — odrzekła spokojnie i wyprostowała się — Możemy się już rozstać, możesz sobie pójść dokąd tylko twoja dusza tego pragnie...

— Nie, Irys — ujął niewolniczo jej dłoń — Nie, Irys! Nie chcę ciebie stracić, ale przecież każdy inny na moim miejscu...

— Nie jestem dziewczyną z ulicy, i nie obcowałabym z każdym tak, jak z tobą... Ale masz wolne ręce, możesz czynić, co ci się żywnie podoba...

— Nie, Irys. O jedno proszę cię tylko. Powiedz mi, kim jesteś i czemu tak postępujesz?

— Czy nie wiesz, kim jestem? Znasz przecież moje nazwisko... Znasz moje imę... Wkrótce będziemy również u mnie w domu... Zresztą, dość tego! Nie chcę spóźnić pociągu... Powiedz, Sewerynie, czy gotów jesteś towarzyszyć mi bez żadnych zastrzeżeń?

— Irys? Po tym, co się stało?

— Powiedz, czy gotów jesteś pójść za mną, tam gdzie zechcę i czynić wszystko, czego tylko zapragnę?

— Ireno, wiesz, że moje życie bez ciebie nie ma wartości.

— Powiedz tylko to jedno słowo: zgadzasz się, czy nie?

Serce jego poczęło znowu niespokojnie się miotać. Jak gdyby we mgle ujrzał znowu swoją żonę i swe dzieci... Jakiś tajemniczy głos pragnął go jak gdyby powstrzymać, ale gdy Irena poszła niecierpliwie kilka kroków naprzód, chwycił ją znowu w pół i powiedział:

— Ireno, idę za tobą... Idę z tobą...

— Chodź prędko. Sprawdź, czyś czegoś nie zostawił...

Irena oświetliła miejsce wokół siebie. Zgarnęła piasek, na którym pozostał ślad po nich... Poradzki znów zaczął się niepokoić. Zrozumiał, że wyskoczenie z pociągu nie było wcale kaprysem... Ale bał się pytać o to, nie chciał znów wywołać jej gniewu.

— Oto tak — powiedziała łagodnym głosem — jesteś cały zasypany piaskiem... Teraz pójdziemy tędy. Tu jest ścieżka... A o tym co się stało — ani słowa. Możemy ze sobą mówić o wszystkim, tylko nie o tym. Zresztą, gdy nadejdzie po temu pora, dowiesz się sam o wszystkim...

— Jak długo potrwa, zanim przybędziemy na miejsce? — zapytał Poradzki, gdy już znaleźli się na ścieżce.

— Pójdziemy trochę piechotą, a po tym godzina jazdy pociągiem.

— A dokąd mamy jechać?

— Wszystko jedno dokąd. — odpowiedziała wymijająco — Chodź prędzej, bo mi zimno. Podaj mi twe ramię, pragnę się oprzeć...

Czując ciepło jej ramienia przy sobie, począł iść szybciej. Strach zniknął: pragnął teraz jednej, tylko jednej rzeczy. Znaleźć się z nią czym prędzej w jej mieszkaniu i upić się jej miłością.

Nie wiedział jeszcze o tym, jakie go czekają niespodzianki.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

44.

Z Marylandu pojechaliśmy do Michigan a stamtąd na południe. Bill i Joe zapisywali mnie po pięć razy na każdym torze, przy czym postanowiono, że pierwsze trzy biegi mam zawsze przegrywać, a następne dwa— wygrać! W ten sposób mogli zarobić dużo pieniędzy. Początkowo zawsze startowałem w sprintach, po tym dopiero biegałem na dłuższych dystansach.

Przyzwyczaiłem się teraz do mego nowego imienia, że wprost zapomniałem kim był ongiś Demon Zła... Przypuszczam, że i na tamtych torach nie pamiętano już o moim istnieniu. Nie zapomniała jednak o mnie ani panna Jadzia, ani Larry. Przekonałem się o tym w swoim czasie.

ROZDZIAŁ 41.

Przez cały ten czas jeździliśmy z jednego miasta lub miasteczka, do drugiego. Nie słyszałem nigdy, by ktoś wspominał o Krebsie, albo o prawdziwym Sammym. Ale pewnego dnia, gdy byliśmy na torze w Canal Park, usłyszałem jak Bill mówił do Joego.

— Zobacz no co tu piszą w tej gazecie. „Demon Zła", czterolatek, który wygrał Nagrodę Baskforda został przez obecnego swego właściciela Artfielda użyty jako koń pociągowy! Demon Zła swego czasu zdawał się być koniem niezwykle obiecującym, widocznie jednak, mimo wygrania handicapu w Ellington Park i wielu innych wyścigów, nie mógł dojść do formy po ciężkim wypadku. Ostatnio sprzedany został z licytacji po tym zaś nabył go Artfield, który po kilkakrotnych nieudanych próbach wycofał go z toru i próbował w roli reproduktora. Ale i tu Demon zawiódł pokładane nadzieje, bo jego potomstwo okazało się zupełnie bez klasy. Demon Zła wygrał swój ostatni wyścig mniej więcej przed rokiem. Jego właścicielem był wówczas Nails Purcell, który, jak przypominamy, puszczał swe konie pod zmyślonym nazwiskiem. Purcell został podczas starcia z policją zraniony i osadzony w więzieniu, skąd zresztą uciekł. Obecnie poszukuje go policja i za jego schwytanie wyznaczona jest nagroda.

Tak, to było naprawdę zabawne słyszeć, jak Bill czytał o mnie samym. Ale i on najwidoczniej świetnie się tym ubawił.

— Joe!... zawołał. — Teraz mamy spokój. Te osły widocznie już nigdy nie wpadną na ślady naszego podstępu z Sammym. Teraz pozostaje nam tylko jedno, — musimy dowiedzieć się, co ten dureń Artfield zrobił z Sammym. Możemy go nawet odkupić, bo wtedy mielibyśmy zupełny już spokój i moglibyśmy puszczać Demona na wielkich torach.

Ale Joe potrząsnął głową:

— Nie masz racji drogi, Billu. Lepiej jest tak, jak teraz. Nie wiadomo przecież czy Demon da teraz radę klasowym koniom!... To pewnie ta panna May znowu zawraca ci głowę i namawia nas, by tam pojechać, bo chce sama na zachodzie zrobić karierę.

Widocznie jednak Bill postawił na swoim. Jeszcze jeden raz startowałem na tym torze. Kończyłem właśnie pięć lat i teraz byłem naprawdę dorosłym koniem. Po tym wyścigu spakowaliśmy manatki i w wielkim wozie ruszyliśmy na Florydę.

To był pierwszy prawdziwy tor wyścigowy, który widziałem od dłuższego czasu i cieszyłem się ogromnie, że znów wydostaję się na szeroki świat. Było tu tak, jak w Churchill lub w Belmont. Cała masa ludzi, samochodów i koni, a ja znów oddychałem atmosferą wielkiego sportu. (Dalszy ciąg jutro).

TARYFA ZMIENNĄ JEST
na linii autobusowej P. K. P. Busko — Kielce

W dniu 19 czerwca (niedziela), do autobusu zdążającego z Buska do Kielc o godzinie 19-ej na moście w odległości 1 klm. od wsi Suków, wsiadły trzy osoby jadące do Kielc. Konduktor zażądał za bilet do miasta Kielc, oddalonych zaledwie o 8 kilometrów po 2 złote od osoby.

Ponieważ pasażerowie za swój przyjazd z dworca kolejowego do wspomnianej miejscowości płacili po 70 groszy i niejednokrotnie już na tej trasie jeździli autobusem PKP., płacą normalnie po 70 gr. od dworca kolejowego w Kielcach, a 60 gr. od przystanku Kielce-miasto jednakowo w obie strony, przeto z wielkim zdziwieniem poprosili konduktora o wyjaśnienie.

Konduktor, w formie zresztą dość opryskliwej, odpowiedział, że przejazd tyle kosztuje i trzeba płacić albo wysiadać. Oczywiście nastąpiło to drugie i pasażerowie opuścili autobus, aby wrócić do Kielc prywatną taksówką, za normalną opłatą po 50 gr. od osoby.

A teraz zapytujemy: Ile właściwie kosztuje bilet autobusem PKP. z Kielc do miejscowości położonej przy szosie w odległości 1 kilometra drogi od Sukowa, łącznie przestrzeń 8 kilometrów? Czy cena biletu powrotnego na tej samej trasie jest identyczna z ceną dojazdu?

Przyznać trzeba, że rozpiętość między 60 groszami a 2 złotymi jest zbyt wielka i nadto rażąca. Pasażer musi wiedzieć ile go będzie kosztował bilet, aby ustrzec się przykrych niespodzianek. Taryfa nie może być zmienną w zależności od konduktora. System „raz się wygrywa, raz przegrywa" nie może mieć miejsca na liniach autobusowych PKP.

Sprawę powyższą podnosimy z tego względu, że zwłaszcza w niedzielę wiele osób wyjeżdża do podmiejskich miejscowości i następnie wraca Kielc. Ci wycieczkowicze, korzystający z autobusów PKP., nie mogą być narażeni na przykre ultimatum: płacić drogo, albo wysiadać.

Kina kieleckie:

Czwartak Genialny lekarz czy zbrodniarz
Palace: Syn 4-ch ojców
WF. i PW Piętro wyżej
Casino: Świat mówi o nas

Podziękowanie

W czwartek dnia 16 czerwca br. w parku miejskim odbyła się wielka Loteria Fantowa na rzecz Stow. b. Więźniów Politycznych oddział w Kielcach. Na loterię łaskawie nadesłały cenne fanty następujące firmy zamiejscowe.

Zjednoczenie Fabr. Cykorii Ferd. Bohm Cop. i Gleba Włocławek.

Fabryka Przetworów Techno-Cem. „Mary" Warszawa.

Fabryka Przetworów Chem. „Dobrolin„ F. A. i G. Pal Warszawa.

Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie.

Chemimetal S. A. Kraków.

Fabryka gilz „Sokół" W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk Warszawa.

Zakłady Przemysłowe H. B. Rabe Sp. Akc. w Białej-Podlaskiej.

Fabryka Ultramaryny, Farb i Przetworów Chemicznych Setzer i Werner Sp. Akc. Warszawa.

„Centra" Fabryka Elementów i Baterii W. Tomaszewski i S-ka w Poznaniu.

Zakłady Chemiczne Grodzisk Sp. Akc. w Warszawie.

Fabryka Wyrobów Gumowych „Bragie" w Warszawie.

Schicht i Lever w Warszawie.

Zakłady Spożywcze D-ra Augusta Oetkera — Gdańsk-Oliwa.

E. Paschalski C-a Fabryka Gilz w Radomiu.

Firma „Kosmos" — Radio w Warszawie.

Fabryka Odlewów Żelaznych „Neptun" J. Mintz w Końskich.

Fabryka Wyrobów Chemicznych „Persil" w Bydgoszczy.

Fabryka obuwia „Bat'a" w Chełmku, pow. Chrzanów.

Fabryka Masowych Wyrobów Blaszanych „Tłocznia" Sp. Akc. w Warszawie.

„Bałtyk" Fabryka Kawy Słodowej i Cykorii Fr. Kostrzewski w Grudziądzu.

Składy Elektrotechniczne J. Trojecki w Warszawie.

„Huta Pokój" Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S. A. Katowicach.

Lewit Fabryka Gwoździ i Wyrobów Drucianych B-cia La wendel i B-cia Witte w Warszawie oraz wiele firm miejscowych, którym składa serdeczne podziękowanie

Zarząd Stow. b. Więźniów Polit. Oddział w Kielcach

Bójka w restauracji

W restauracji Plewy przy ul. Warszawskiej, zadano kilka ran nożem Jakóbowi Jałocha, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Ostrzeżenie

Oświadczam, że długów żony mojej Zofii Porwet płacić nie będę.

Jan Porwet
Kielce, Wojewódzka 21.

Powiesił się na strychu

W Kielcach przy ul. Złotej Nr 21, w domu na strychu powiesił się Sapa Stanisław, dozorca domu. Sapa targnął się na życie wskutek roztroju nerwowego.



Śmierć pod pociągiem

Około godz. 22 na torze kolejowym Dęblin Radom obok Pionek, rzuciła się pod pociąg Krawiec Julia ur. w 1867 roku we wsi Laski, gm. Suskowola, pow. radomskiego.

Przyczyna targnięcia się na życie była nieuleczalna choroba.

6000 pastwą ognia

W osadzie Skrzynno, pow. opoczyńskiego, w stodole Jana Karwata wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, dom, dwa chlewy, 2 szopy, zboże i narzędzia rolnicze, ogólnej wartości 6.000.

Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.